

10 HDŻ na Tall ship Races - Rejsy, wyprawy

Nadesłany przez:

Przesłany: : 14.08.2012, 11:50:00

29 lipca po raz kolejny zmieniła się załoga "Zawiszy Czarnego". W Kadyksie zeszli z pokładu harcerze z IV HDW Czechowice Dziedzice, a zokrętowali się nasi harcerze z 10 HDŻ z Katowic.

Ruszyliśmy ze stolicy w Katowicach we wtorek, 24.07.2012 ok. godz. 15.00.

Pierwszy przystanek - Wenecja

Miasto mostów, kanałów i najwęższych ulic wybrukowanych drobną kostką. Włoska pizza, lasagne'a, spaghetti... Podzieleni na mniejsze grupki zwiedzaliśmy miasto kochanków.

Drugi przystanek - Barcelona

Przepełnione ulice, przeludnione miasto. Znajome twarze znikają sprzed oczu w momencie. Odnalezienie ich zajmuje znacznie więcej czasu. Wielka, niedokończona katedra Sagrada Familia niczym ogromny zamek zbudowany z mokrego piasku wznosi się ponad miasto. Wędrując za Asią dotarliśmy do "Chińczyka". Owoce morza i tysiąc najróżniejszych potraw, a na deser lody i świeże owoce. W nocy Leon zabrał najmłodszych żeglarzy na plażę. O 02:00 wróciliśmy na parking i ułożyliśmy się spać na trawie. O 05:00 zraszacz wystrzelił w niebo strumieniami zimnej wody. Prosto na nas...

Nareszcie Cadiz i ZAWISZA

Było późno, bardzo ciepło, strasznie jasno i głośno. Stoimy burtą do niemieckiego ALEKSANDRA. Po prysznicach zeszliśmy z ZAWISZY, by obejrzeć resztę wspaniałych żaglowców. Zaraz potem wpadliśmy w wir hiszpańskiej fiesty. Daleko po północy, okryci w śpiwory położyliśmy się na pokładzie. Na oświetlonych żaglowcach dalej tętniło życie. W porcie gra muzyka. Wskoczyć z pokładu i długo nie wracać. Asia i Ewa wyuczały swoją wachtę tańczyć. Koncert muzyki hiszpańskiej z naszymi pokazami tańca latynoskiego został zwieńczony przepięknym pokazem sztucznych ognii.

Zaokrętowani... Każdy już poznał swoje miejsce i ten kawałek żaglowca gdzie schowa swój tobołek, a zmęczony będzie mógł zawsze zasnąć i śnić. „Stary, zardzewiały...” na dwa tygodnie zastąpi nam świat.

Niedzielne porządki - wyszorować każdy kawałek pokładu, każdy korytarz, kafelek w łazience i talerz w kubryku. Pierwszy manewr zakończony sukcesem - ZAWISZA został (z małą pomocą) przeparkowany by inne żaglowce mogły wypłynąć. Po obiedzie - „Atlantyk bije falą w stromy brzeg”. A na plaży my... Wieczorem- szantowisko. Nawet sam Kapitan popisał się swoimi zdolnościami muzycznymi.

Co piękniejszego może przydarzyć się młodemu żeglarzowi, niż udział w paradzie dziesiątek

przepięknych żaglowców. Po południu po kolei odchodzą od kei fregaty, brygi, szkunery. Przy aplauzie tysięcy gapiów dzielne załogi prężą piersi, bo to właśnie oni będą częścią najpiękniejszego widowiska, jakie odbędzie się w tym roku właśnie w Kadyksie. W tym roku mają wiele szczęścia, parada popłynie w baksztagu. Jeszcze przed minięciem główek portu żaglowce rozwijają z rei swe płótna. Odszedł AMERIGO WESPUCZI, POGORIA, DAR MŁODZIEŻY. Nasze miejsce w szyku zaplanowane między pięknymi rejoycami. Kolej na nas. Dwa holowniki przeciągają Zawiasa we właśnie opuszczone przez inny żaglowiec miejsce przy kei. I wtedy nadchodzi przykra wieść...

Niestety w tym roku nie weźmiemy udziału w tej paradzie. Powód prozaiczny - brak paliwa w baku. Z ogromnym żalem i smutkiem żegnaliśmy kolejne odpływające jednostki. Czar prysnął, już nikt nie chciał ich podziwiać, nasze miejsce w szyku będzie puste. Paliwo dostaniemy dopiero we wtorek rano. Czekają nas trzy dni w pięknym mieście Cadiz, które jednak my nie będziemy wspominać najlepiej. Rano sprzątanie, trening w stawianiu żagli, po obiedzie na plażę, bo tylko w oceanie można przeżyć 40 stopniowy upał, wieczorem ciąg dalszy szkoleń. Tak minęły pierwsze 3 dni naszego rejsu. Już wszyscy nie możemy doczekać się, kiedy zatankujemy, oddamy cumy i wypłyniemy z tego pięknego, lecz dla nas pechowego miasta.

Atlantyka

Opóźnienie spowodowane brakiem paliwa zatrzymało nas na kilka dłuższych chwil w Kadyksie. Żaglowe oddawały cumy i powoli sunęły ku otwartym wodom, trwała wielka parada najpiękniejszych żaglowców świata. Natomiast "kalekę", który nie mógł rozwinąć żagli, ani nawet uruchomić silnika, portowi piloci na cumach przenieśli w inne miejsce. Nie mógł przeszkadzać tym, którzy ruszali w rejs. „Jutro popłyniemy daleko, jeszcze dalej niż te obłoki...” Brzmiało jak obietnica i cicha prośba. Żółte chorągiewki tańczyły na wietrze - FOLLOW ME. Chcielibyśmy...

Wreszcie płyniemy!

Pomarańczowe liny prędko układamy na pokładzie. Bosman kręci się wokół, coś tam zrzędzi, coś karze poprawić, wykonać jeszcze raz - tylko zupełnie inaczej.

Ocean!

Świat się kołysze, powoli i spokojnie, w górę i w dół. To ocean utula nas do snu. A biedni, chorowici, szelkami wpięci do life liny tulą się do zawietrznej burty. Ocean pluje im w twarz słoną wodą.

W nocnych ciemnościach wędrujemy po pokładzie, tylko jakoś wolniej stawiamy każdy kolejny krok, wciąż trzymając się czegokolwiek, wciąż czegokolwiek wypatrując na linii horyzontu. Herbata w kubku burzy się, gorący płyn parzy dłonie. Kisiel, budyń, herbata wczorajsza zupa w środku nocy smakują najlepiej.

Kaukaz - nasz kapitan - przez telefon satelitarny systematycznie wysyła "depesze" do Polski:

Wtorek, 31 VII, 8.00, jest paliwo. Wypływamy na ocean. Stawiamy żagle. Do Wicka (taka latarnia na

WS krańcu Europy) dostaliśmy wiatr z N. Po kilku godzinach, by utrzymać kurs musieliśmy wspomagać się dieslem.

Początkowo planowaliśmy płynąć do Lizbony, ale tam nie byli entuzjastycznie nastawieni do naszego pomysłu. Skierowaliśmy się do Aveiro. Sam port nieciekawym, ale gospodarze rewelacyjni. Właśnie odbywa się tutaj Ilhavo Sea Festiwal. Przycumowaliśmy burtą do "Chopina", który był już przycumowany do "Daru Młodzieży", do nas przycumował "Dar Szczecina". Poza naszymi jachtami jest tutaj "Mir" i kilkanaście innych żaglowców. Przez gospodarzy zostaliśmy serdecznie przyjęci. Zorganizowano dla nas wiele atrakcji, które trwały od wczesnego rana do późnej nocy. Zadowoleni opuszczamy to miejsce. Teraz kierunek na Muros, potem La Coruna.

[...]

Po gościnie na Dniach Morza w portugalskim porcie Ilhavo dzielna załoga "Zawiszy" ponownie w morzu. Kurs N. Z pozdrowieniami kpt. Andrzej Kałamaja. Ps. Załoga zdobyła II miejsce w konkursie piosenki!

[...]

8 sierpnia.

Zawisza zawinął do portu Muros z polsko-rosyjską (!) załogą na pokładzie. Gościmy 3 kadetów z Mira. Jutro ruszamy w dalszą drogę do La Coruny. Pozostało 90 mil. Z pozdrowieniami, załoga i kpt. Andrzej Kałamaja

Na niebie tysiące gwiazd. „Patrz UFO. Lecą do nas” zaśmiał się Małpa. Znajome gwiazdozbiory raz pojawiały się między wantami, raz nad jedną burtą, po chwili nad drugą. W każdym porcie marynarskie życie. Cadis, La Coruna, Ilhavo, Muros...Wieczory kipiące od barwnych wspomnień. Historie ze starych szant ukradkiem pojawiają się na jawie i znikają po chwili jakby w obawie, że zostaną zdemaskowane i wyśmiane.

Powrót do domu... Wszyscy krążą pod pokładem jakby nie do końca wiedzieli co mają ze sobą zrobić. Krzyczą co jakiś czas, że szukają swojej zguby, a za pomoc w poszukiwaniach byli by skłonni oddać nawet królestwo i księżniczkę. Sznurujemy worki, dopinamy plecaki i ostatni raz wychodzimy na pokład - tym razem po to, by go pożegnać i zejść na ląd.